Nr. 240. Kraków, Piątek 25 Maja 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasi i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kongres delegatów Rady robotniczo-żołnierskiej.

(Telefonem).

Berlin, 25 maja.

»Voss. Ztg.« donosi ze Sztokholmu:

Zwołanie kongresu Rady delegatów robotników i żołnierzy na 1 czerwca ma nadzwyczaj doniosłe, wprost historyczne znaczenie. **Kongres nietylko ustali cele wojenne Rosyi, lecz zwróci się też do koalicyi w sprawie rewizyi jej** celów wojennych w duchu żądań demokracyi rosyjskiej.

O rewizyę celów wojennych.

(Telefonem).

Sztokholm, 25 maja.

Rokowania państw koalicyi w sprawie rewizyi celów wojennych są w toku. **Między poszczególnemi państwami koalicyi wyłoniły się różnice. Rosya, Francya i Włochy wykluczają czwartą kampanię zimową.** Anglia natomiast stoi na stanowisku, że **wojnę musi się prowadzić dalej,** jeżeli ofenzywa tegoroczna będzie bezskuteczną, a mocarstwa czwórprzymierza nie zgodzą się na zmodyfikowanie warunków pokojowych.

Armia rosyjska żąda pokoju.

Berlin, 25 maja.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

Wedle wiadomości z Petersburga, deputacya 38 dywizyi piechoty wręczyła rządowi tymczasowemu następującą rezolucyę:

»**Chcemy pokoju.** Bronimy tylko wolności rosyjskiej i sądzimy, że nasze zaufanie nie zostanie zawiedzione. Poprzedni rząd nie chciał nas zrozumieć i byłby zdradził ojczyznę, byle zatrzymać władzę w swoich rękach. Armia nie dopuści do tego, ażeby ciężka ręka burżuazyi gniotła proletaryat. **Cierpliwość żołnierzy wyczerpała się. Żądamy ogłoszenia stanowczych warunków pokoju, tudzież wszystkich tajnych traktatów z naszymi sprzymierzeńcami.**

Konferencya w Sztokholmie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 25 maja.

»Socialdemokraten« ogłasza rozmowę przybyłego do Sztokholmu socyalisty amerykańskiego H o w a, który oświadcza, że socyaliści Ameryki nie widzą w wojnie niczego innego, jak tylko objaw konkurencyi handlowej. Wojna, jego zdaniem, zakończy się nie wskutek wystąpienia Ameryki, lecz **wskutek wzrastającego braku środków żywności i głodu. Także i w Stanach Zjednoczonych niebawem okażą się braki.**

Sztokholm, 25 maja.

W rozmowie ze współpracownikiem dziennika »Dagens Nyheter« oświadczył dr R e n n e r, że konferencya z pewnością nie zdoła zastąpić dyplomatów państw ani doprowadzić do pokoju, lecz może przygotować ogólną opinię. Wielkie masy ludu, które wszędzie najbardziej cierpią wskutek wojny, mogą dążenia pokojowe rządów wesprzeć i przyśpieszyć. Konferencya może wyjaśnić nieporozumienia, sprostować niektóre fałszywe zapatrywania. W dalszym ciągu rozmowy potępił dr Renner bezprawie wojny wyglądzającej wobec państw centralnych.

Ameryka wobec konferencyi sztokholmskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 25 maja.

(Biuro Reutera). Sekretarz państwa L a n s i n g podał do wiadomości, że **osoby, które chcą udać się na socyalistyczną konferencyę pokojową do Sztokholmu, nie otrzymają paszportów.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 25 maja.

Z głównej kwatery donoszą z dnia 23 bm.:

Front k a u k a s k i: Na lewem skrzydle bezskuteczny rosyjski ogień działowy.

Front S i n a i: Atak ogniowy, wykonany d. 20 bm. na angielskie pozycye, odniósł dobry skutek. Angielski ogień niszczący w d. 20 i 21 bm. był bez skutku. Zresztą nic ważnego.

Sukcesy ł. p.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 25 maja.

(Ag. Havasa). Urzędownie: Parowiec »Sontay«, pojemności 1.230 ton, towarzystwa »Messageries Maritimes«, który miał 91 ludzi załogi i 344 podróżnych, **został w drodze z Salonik do Marsylii storpedowany. 45 osób zginęło. Kapitana brak.**

Konferencye prezydenta ministrów.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 maja.

W związku z wczorajszemi obradami przewodniczących klubów parlamentarnych odbyła się wczoraj wieczorem konferencya prezydenta ministrów hr. Clam Martinica z posłem dr Grossem, jako delegatem Związku narodowo-niemieckiego. Hr. Clam Martinic zaprosi na konferencyę również reprezentantów innych stronnictw.

Sprawa posła Klofacza.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 maja.

Podczas wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów parlamentarnych omawiał wicepr. P e r n e s t o r f e r aferę pos. Klofacza i zapytał prezydenta ministrów hr. Clam Martinica, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie. — Pos. Klofacz bowiem od trzech lat przebywa w więzieniu, aczkolwiek oskarżenie przeciw niemu dotąd nie zostało wniesione.

Hr. C l a m M a r t i n i c oświadczył, że odpowiedzi udzieli dopiero po wglądnięciu w akt oskarżenia, który w tych dniach będzie wygotowany.

Demonstracye przeciw hr. Tiszy.

(Telefonem).

Budapeszt, 25 maja.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem odbyły się przed klubem stronnictwa pracy wielkie demonstracye robotnicze przeciw hr. Tiszy, a za powszechnem prawem głosowania. Policya wyparła demonstrantów, którzy potem zebrali się w ul. Rakoczego. Demonstracye trwały do 12 w nocy.

Dziwny projekt dziennika niemieckiego.

„Frankfurter Zeitung“ w artykule wstępnym poniedziałkowego wydania, pisząc o zapowiedzianem przez rząd pruski **zniesieniu ustawy o wywłaszczaniu,** podnosi z zadowoleniem, że wreszcie padnie ten środek walki z Polakami, „najbardziej drażniący i najmniej skuteczny“. Będzie to — zdaniem wymienionego dziennika — nie tylko środkiem do przejednania Polaków, lecz także **oczyszczeniem wewnętrznej polityki Niemiec,** gdyż stawianie przemocy na miejsce prawa działa zawsze demoralizująco.

Po tych wywodach, zasługujących na uznanie, powiada „Frankfurter Zeitung“ w dalszym ciągu:

„Ale innem jest pytanie, co na miejsce zniesionego narodowo-politycznego wywłaszczania przyjdzie jako agrarno-polityczny środek dla popierania **wewnętrznej kolonizacyi.** Albowiem bez takiej rekompensaty zniesienie ustawy wywłaszczającej, trafne pod względem politycznym, **byłoby krokiem wstecz pod względem agrarno-politycznym,** którego nie zniosłaby kolonizacya wewnętrzna.

„Kto chce osadnictwa chłopów — a będzie to po wojnie jeszcze potrzebniejszem, niż przed nią — ten musi osadnikom uprzystępnić ziemię pod właściwemi warunkami. A to bez ostrego wdania się państwa w prawa własności. Do planowej kolonizacyi trzeba przestrzeni, mających związek, i nie być ograniczonym do kupowania ziemi tam, gdzie ku temu przypadkowo się nadarza i gdzie nie ma możności nabycia gruntów, dzielących nabyte parcele.

„To było postępem w reakcyjnej ustawie wywłaszczającej, że państwo po raz pierwszy okazało się władzą rodzimej ziemi, która jest najdroższym skarbem ludu i wedle reguł manczesterskich nie powinna być wydana na łup monopolu wielkich właścicieli. Ustawa wywłaszczająca dawała państwu możność przymusowego nabywania nie tylko własności polskiej, ale własności wogóle. Gdy w październiku Sejm pruski będzie obradował nad zniesieniem ustawy o wywłaszczeniu, wtedy, naszem zdaniem, **lewica powinna postarać się o rekompensatę agrarno-polityczną“.**

A więc „Frankfurter Zeitung“ pragnie poprostu **zamaskowanego wywłaszczania Polaków z ziemi.** Nie dla celów narodowo-politycznych, lecz z powodów agrarno-politycznych ma być przymusowo wykupywana ziemia polska, na której będą osiadać chłopi niemieccy. **Dla nas skutek będzie ten sam.** W taki sposób przejednanie Polaków będzie niemożliwe.

Nastrój Królestwa.

Wywiad z dyrektorem Departamentu spraw wewn. Rady Stanu Michałem Łempickim.

(Korespondencya »N. Reformy«).

Warszawa, 24 maja.

Dyrektor Departamentu spraw wewnętrznych Rady Stanu, Michał Ł e m p i c k i, wrócił właśnie z objazdu prowincyi. Odbył tam szereg zebrań i był — jak to zgodnie stwierdzają relacye prasy prowincyonalnej — bardzo serdecznie witany i przyjmowany. Dziś radca stanu p. Łempicki udzielił Waszemu sprawozdawcy informacyj co do swej ostatniej podróży i podzielił się wrażeniami na prowincyi odniesionemi.

— Jasnę jest rzeczą — mówi dyr. Łempicki — że dla skuteczności pracy budowy państwa polskiego koniecznym jest ścisły kontakt między Radą Stanu a społeczeństwem. W celu nawiązania tej łączności w połowie marca był zwołany Zjazd krajowy, na którym uczestnicy, przedstawiciele rozmaitych warstw społecznych i stronnictw politycznych, mieli możność usłyszeć o pracach i zamierzeniach Rady Stanu, a równocześnie mogli wypowiedzieć swoje potrzeby i poglądy. W tym samym celu wydawało mi się pożytecznem poznać na miejscu przedstawicieli społeczeństwa na prowincyi i zdać sobie sprawę z istniejących nastrojów i z podejmowanych na prowincyi prac społeczno-politycznych. Dla takich podróży informacyjnych za pierwszy etap wybrałem Ł ó d ź i K a l i s z, jako dwa największe po Warszawie miasta Królestwa.

— Jakie wrażenie ogólne odniósł pan dyrektor?

— Naogół wrażenie mogę nazwać dodatniem. Prowincya oddana jest pracy realnej i umie utrzymać miarę w dyskusyi i subtelnej analizie. Mimo dokuczliwych a nieuniknionych dolegliwości stanu wojennego, jak rekwizycye, braki aprowizacyjne i t. p., prowincya nie ustaje w pracy organizowania się, wyjaśnienia sobie aktualnych zagadnień chwili i tworzenia ram dla przyszłej państwowości polskiej.

— Jaka sprawa wysuwa się na pierwszy plan zagadnień państwowych na prowincyi?

— Przekonałem się, że nad wszystkiemi zagadnieniami dominuje sprawa t w o r z e n i a w o j s k a p o l s k i e g o. Podróż moja wypadła w chwili, kiedy odbywały się komisye asenterunkowe, powołane do przeglądu zapisanych już poprzednio ochotników. Dopóki Legiony nie były uznane za kadry wojska polskiego, ochotnicy ci nie mogli być do wojska przyjęci i dopiero teraz powołano ich do przeglądu. Stanęli wszyscy z małemi wyjątkami. Przybyli także i nowi. Robotnicy, wieśniacy, uczniowie szkół, ożywieni szczerą chęcią wstąpienia do szeregów. Uznani za niezdolnych do służby wojskowej ze łzami prosili, aby im pozwolono stawić się powtórnie do przeglądu. Tak było w Łodzi. W Kaliszu, jakkolwiek stawili się wszyscy poprzednio zapisani, to jednak oświadczyli, że wstąpią do wojska dopiero po ogłoszeniu oficyalnej odezwy werbunkowej przez Radę Stanu.

— Jak się zapatruje prowincya na odezwę?

— Odezwy takiej z upragnieniem oczekuje całe społeczeństwo, a raczej aktywistyczny jego odłam. Jakkolwiek bowiem topnieją stale szeregi pasywistów, wyczekujących biernie, czy kamień spadnie nam na głowę, czy też manna — to jednak istnieją pewne grupy, które uważają za błąd polityczny formowanie obecnie armii polskiej. Nie bez wpływu pod tym względem są powiewy, idące obecnie ze wschodu od nowej Rosyi. I jak często bywa na świecie, że ostateczności się schodzą, tak i w tym wypadku ze zdeklarowanemi pasywistami łączą się skrajno-lewicowe żywioły, maksymaliści, którzy hołdują zasadzie: wszystko, albo nic — i gotowi są zaprzepaścić ideę wojska polskiego dlatego tylko, że warunki, w jakich ono teraz może powstać, nie są idealne.

— Jaki stosunek liczbowy tych odłamów na prowincyi?

— Na szczęście dla naszej przyszłości te dwa krańcowo poglądy nie mają na prowincyi większości za sobą. Jak mogłem skonstatować na zebraniach, gdzie się wypowiadali przedstawiciele rozmaitych stronnictw, większość bierze rzecz prosto i kierując się nauką historyi, a mianowicie przykładem tworzenia wojska polskiego za czasów Ks. Warszawskiego i Król. Kongresowego, szczerze wyznaje zasadę, że lepiej jest tworzyć wojsko w tych warunkach, jakie obecnie istnieją, niż nie tworzyć żadnego. Z zupełną pewnością twierdzę, że odezwa werbunkowa Rady Stanu, na którą prowincya czeka, z n a j d z i e s z e r o k i o d d ź w i ę k, a ogólna liczba ochotników, którzy się wtedy zgłoszą, nie będzie mała. W obecnej chwili niema już czasu na dyskusyę. Konieczną jest prędka decyzya. Trzeba stwarzać fakty dokonane.

— A dalsze zręby budownictwa państwowości polskiej? Regent i rząd? Jak się prowincya do tych problematów odnosi?

— O ile mogłem wywnioskować z rozmów z przedstawicielami społeczeństwa, w opinii myślącego ogółu zarysowuje się coraz wyraźniej następujący szemat organizacyi państwowej. W g ó r z e r e g e n t, jako źródło władzy państwowej, przy nim zmodyfikowana Rada Stanu, jako instytucya doradcza i prawodawcza, następnie organ wykonawczy, polskie ministerstwo. Ogółem jest przytem mniemanie, że ta cała budowa może stanąć tylko n a f u n d a m e n c i e p o l s k i e j s i ł y z b r o j n e j i dziś też do jej stworzenia dąży cały rzetelny aktywizm polski. Ma on do zwalczania z jednej strony pasywizm, z drugiej strony niemniej szkodliwy quasi-aktywizm, pod którym ukrywa się często egoizm lub intryga. Wierzę jednak mocno, że zdrowy instynkt narodu weźmie górę nad biernością i intrygą i że z obecnego zamętu myśli wyjdziemy na jasną drogę twórczego czynu.

M-n.

Wojna i majątek Europy.

W »Voss. Ztg« znajdujemy na powyższy temat oryginalny artykuł dra Friedmanna, który streszczamy:

O wojnie i majątku były dotychczas dwa sądy. Jeden, że wojna pieniądze pochłania, drugi, że je stwarza. Pierwsze mniemanie istniało aż do początku wojny światowej: drugie wyrobiło się podczas jej i było skutkiem paradoksalnego dobrobytu, który wojna przyniosła. Sprzeczność między jednym i drugim sądem powoli ustała. Dziś wiadomo, że wojny nie prowadzi się pieniędzmi, lecz materyałem; i wiadomo także, iż te zyski książkowe, które naród sam sobie dopisuje, nie są przyrostem wartości. Wojna może zużywać pieniądze w nieograniczonej mierze, mimo to majątek mechaniczny nie uszczupla się, może też gromadzić stosy pieniędzy, nie zmieniając nic w faktycznych stratach wartości.

Już podczas pokoju było wiadomem, że szkody i straty mogą się zamienić na przyrost kapitału — oczywiście buchalteryjnie. I tak na przykład renta gruntowa wewnętrznych części miasta tem bardziej idzie w górę, im gorsze są środki komunikacyjne, mogące rozwozić mieszkańców w odleglejsze punkty miasta, i im nieodpowiedniejszym jest podział dnia. Podobny stosunek zachodzi podczas wojny. Dlatego oddziaływanie gospodarcze wojny da się oświetlić z dwóch stron: ze strony strat w pieniądzach i ze stanowiska strat realnych. Wynik powinien być w obu wypadkach ten sam.

Straty realne są jasne: ubytek ludzi, zdolnych do pracy, zniszczenie wielu dóbr rzeczowych, odsunięcie części ludności od pracy produktywnej w sensie pokojowym, zużycie środków produkcyjnych i surowców. Ten bilans jest bezwarunkowo bierny. Natomiast rachunek pieniężny jest dwoisty. Po stronie strat stoją buchalteryczne »koszta wojenne«: sumy, wydane na zbrojenia, odszkodowania za zniszczone mienie, koszta restauracyi. Te sumy razem są większe, niż powyżej wzmiankowana strata rzeczowa, większe nawet od owej wartości, którąby można także dodać do kosztów wojennych: wartości zaniechanej podczas wojny pracy pokojowej. Ale przy rachunku pieniężnym trzeba także uwzględnić pozycyę czynną: przyrost majątku prywatnego. Część mechanicznych wydatków wojennych jest »zarobiona napowrót«. Przyczyną tego jest, że wojujący naród płaci i przepłaca siebie samego; ocenia pracę wojenną wyżej, niż ona faktycznie warta. To przepłacanie samego siebie powoduje różnicę między rachunkowymi kosztami wojny a stratą na czysto. Ponieważ straty realne już można obliczyć, a koszta wojny (książkowe) są wiadome, trzeba tylko »zarobione z powrotem« sumy odjąć od kosztów brutto, aby w przybliżeniu ocenić ubytek majątkowy.

Z początku wojny majątek świata wynosił mniej więcej 2.800 do 2.850 miliardów, majątek Europy 1.460 miliardów. Wydatki wojenne wynoszą do 1 kwietnia b. r. 330 miliardów, z czego 300 przypada na Europę. Przez bezpośrednie zniszczenie ubyło 20 miliardów. Koszta reorganizacyj wojskowych i innych po wojnie wyniosą dajmy na to 50 miliardów. Wkońcu niech wartość kapitałowa zapadłych a straconych rent do 1 kwietnia b. r. wyniesie 160 miliardów. To jest razem wydatek 560 miliardów, z których Europa ponosi co najmniej 520. Z tego potrącić trzeba 120 miliardów (40% czystych kosztów wojennych), wynikających z przepłacenia. To znaczy, że faktyczna wartość majątku Europy zmniejszyła się o 400 miliardów. Po wojnie — gdyby się już teraz kończyła — Europa będzie posiadała już tylko 1.070 miliardów i doścignięta będzie niemal przez Amerykę, której majątek, o ile się wyraża w mechanicznych cyfrach, obliczano na 900 do 950 miliardów.

A teraz kontrpróba. Z własności, środków wojennych i urządzeń organizacyjnych, zniszczonych zostało wartości mniej więcej 70 miliardów. Co najmniej taka sama jest strata, powstała ze zużycia surowców, środków i t. d. Do tych 150 miliardów przybywa ubytek ludzkich sił roboczych. Europa będzie uboższą o mniej więcej 6½ milionów ludzi, z czego powstaje ubytek siły roboczej o 4.2 procent; do tego dodać trzeba połowę tej straty, wynikającą z inwalidztwa, a więc razem 6.3 procent. Ponieważ przed wojną europejski dochód roczny wynosił około 200 miliardów, znaczy to stratę dochodu 12½ miliardów rocznie, ta strata skapitalizowana daje 250 miliardów. Z poprzednimi 150 daje to razem 400 miliardów straty majątkowej. A więc rachunek się zgadza. (Rachunek ten nie ze wszystkiem jest jasny, ale samo postawienie sprawy jest interesujące. Przyp. red. »Nowej Reformy«).

ARTUR SCHRÖDER.

„HRABIA“.

10 (Ciąg dalszy).

Z poza niej dojrzał Skalski dużą taflę jeziora. Woda rzeźwiąca, chłodna, nieprzejrzanym kręgiem rozlewa się, tuż przed nim. Głęboka, zimna... dużo wody, tak dużo, że tysiące mogłyby pić z niej. Pić rozkoszować się, chłodzić... Topić się w niej z rozkoszą, zachłystywać raz po raz, a kiedy już nie można, nabrać powietrza i znowu długo, bez końca... I nie wolno nikomu go ratować... Nie ustanie... a choćby, to przecież takie rozkoszne... Tyle wody leje się przez gardło, bulgoce w ustach, napełnia piersi... nigdy jej dosyć, jeszcze, jeszcze... Ustami, nosem nawet. A!... Ukryć się pod nią, niech w całe ciało wchodzi, zanurzyć się, otworzyć usta i jeszcze, jeszcze... Tchu brakuje, złapać powietrza odrobinę, a potem nie tracić czasu i znowu długo... Tak, jak te krowy, które teraz przyszły, piją nawet nosem. Mądre szelmy, całe mordy zanurzyły, ludzie się zbiegli, położyli się na brzuchach i piją, piją... Jeden chłopak wetchnął całą głowę pod taflę powierzchni... Znowu idą, biegną — tysiące... Co się stało? Wszystko tu... Wszyscy przytykają usta... Słychać szmer poruszanej wody, chlupie wesoło, rozgłośnie, śmieje się, pryska, przelewa przez brzeg... Nie marnować wody! Hej, wy tam! bo się wylewa na łąkę, wsiąka w trawę!... Jeszcze idą, biegną, setki tysiące... Odpędzili krowy, którym z pyska kapią cudowne krople, sami otoczyli brzeg, że już wody nie widać... Wypiją wszystko! Nic nie zostawią!... Zaczekać!... Dla mnie!... Ja jeszcze nie!... Zaraz, zaraz...

Nie może się ruszyć, a oni piją, piją...

Wreszcie odstąpili.

Co to?!... Gdzie woda?... Niema!... Suchy, szeleszczący piasek... trawy nawet niema... Rozbiegli się, uciekli... Nie zgubili ani jednej kropli... Te, co krowom z pyska upadły, wyschły już... tu jeszcze ślad...

Bierze w usta... Rozprażony żwir, kaleczący gardło... O, tam jeszcze kilka źdźbeł trawy... Uschła, kruszy się, rozsypuje...

Coście zrobili?!... Przecież i dla mnie mogła pozostać... kilkadziesiąt choćby kropel... Tyle było, wszyscy mogli do syta napić się... Nic już, nic... A słońce coraz więcej parzy... Język, jak kawałek gorącej blachy o podwiniętych brzegach, które ranią podniebienie, zatykają gardło, że już tylko malcińki otworek został... Blachą i ten zasklepi, bo rozciąga się coraz bardziej, wykręca, gnie, łamie... Kilka tylko kropel wystarczyłoby, a ochłodziłoby się ją...

Woda, woda... — majaczył chorobliwie Skalski — jaki to smak?... zaraz... Prawda, raz w kąpieli ktoś go trącił, upadł prosto głową z ustami otwartemi, bo właśnie chciał coś powiedzieć... Tyle się tej wody nabrało, że się krztusił, wypluwał ją... Pełne miał usta, gardło, uszy,... jak można było wypluwać! to zbrodnia!... tak jest... woda, to życie... woda... woda... Powinno się wszystkie źródła, rzeki, stawy strażą obstawić, żeby nie brudzić, żeby kto... Takie wysokie ogrodzenia stawiać i puszczać tylko po kilku ludzi, kilkunastu, bo gotowo tak się stać, jak teraz...

A dlaczego wcześniej się nie dźwignął?... Byłby i on... tyle było... a teraz pęknie mu chyba gardło, język potrzaska się w kawałki, bo już nie można dłużej. Sam sobie winien, sam... On zawsze jest taki...

Zaplątały mu się wargi spiekłe między zęby. Z rozpaczliwej jakiej zemsty nad sobą samym przeciął je silnie kilka razy. Co to? Woda?!... Nie, słone gorące, a jednak chłodzi, ulgę sprawia, choć boli...

Pić, pić to... jaknajwięcej, najdłużej...

A im dłużej się pije, tem bardziej boli.

Szalony ból rozgryzionej wargi przyprowadził do przytomności Skalskiego; bardziej jeszcze otrzeźwiał, gdy zobaczył plamy krwi na rękach.

Zatrząsł się.

Więc już tak jest źle?... Traci przytomność, przedskonne majaczenie senne miesza rozum... Uspokoić się, uspokoić!... Właściwie na co?... Na co jeszcze czeka?... Lepiej popaść w to omdlenie bolesne, niż stokroć boleśniej przeżywać to na jawie. Głód, więcej jednak pragnienie, to okropne, że w męce błaga się Boga, by już raz był koniec... Wszystko jedno, tylko nie odczuwać tych tortur, gorszych, niż gdyby najbardziej wyrafinowana ręka kata mogła wymyśleć...

Wesoło, jak na ironię, błyska światełko lampki elektrycznej i zwiększa jeszcze zda się mękę.

Po stężałem, jakby również w pragnieniu wnętrzu rozciągają się pasemka mgły.

Coraz ciężej pracują płuca, coraz mniej starczy powietrza... To nie powietrze, war jakiś piekielny, zlewający się z szmerem przez usta do kiszek i brzucha, dziwnie nabrzmiałego. Szarpie się coś w nim, jak dziecko w łonie matki, a wtedy prężą się wszystkie żyły, napinają, coś je rozciąga i puszcza, jak struny... Jęczą potem długo i różnemi tonami szaleńczą, obłąkaną melodyą, żalą się, proszą ponurym głosem, lub też piskiem, jak myszy w szponach kota...

Skalski ze wstrętem ociera krew z ust i rąk i myśli: a jednak musi tu być gdzieś mały choćby otworek, żyła jakaś, łącząca się z krużgankiem, przez którą wsącza się odrobina powietrza, bo inaczej brakłoby go już dawno. Nie wystarczy ono jednak na dwoje płuc!...

Bezwiednie, jakby szukając tego otworku, rozglądał się i wzrok jego padł na Drozda.

Z przerażeniem jęknął cicho.

Drozd, jak bezwładna, zmięta, pogurbiona kupa węgli utulił się w ścianę. Twarz miał straszną. Widocznie cierpiał okropnie, walczył z tem cierpieniem ostatkiem sił. Nieruchome oczy paliły się gorączką, palce wpiły w żałądek, usta otworzył i wysunąwszy język, jak pies, chwytał powietrze, kłapiąc szczękami...

Skalskiemu przewinęło się przez myśl, że i on tak strasznie musi wyglądać. I w jednej chwili wnętrze zapełniło się lustrami. Skalski widzi odbicie swojeje twarzy dziesięć, sto, tysiąc, milion razy — wykrzywiona jest w każdym lustrze inaczej, ohydniej, boleśniej, a obok niej w kurczowych torturach twarz Drozda i ten wysunięty język, wykręcający się na wszystkie strony z poza kłapiących szczęk...

Luster coraz więcej, nawet już na ziemi...

Twarze prężą się, wydłużają, nagle ściągają, języki wysuwają się coraz bardziej, coraz wściekłej kręcą się, kłapią szczęki...

Zagasić światło!... nie widzieć tego!

Chciał już sięgnąć ręką po latarkę, gdy nagle w kącie, poruszył się Drozd.

Skalski zobaczył, jak powlókł się krok naprzód, zaczął macać ścianę w kilku kierunkach potem, w pewnem miejscu, przypadł do niej głową ustami.

Rozległo się głośnie mlaskanie.

Nie mógł początkowo zrozumieć Skalski, co to ma znaczyć. Ciemno zupełnie było w tym kącie. Wpatrzył się w Drozda, dłonią nawet przysłonił oczy.

(C. d. n.)

Rachunkowo, jak powiedziano, majątek państw wojujących nie zmalał, owszem urósł. Ponieważ właściciele pożyczek wojennych i innych majątków wojennych są zarazem podatnikami, którzy z własnej kieszeni opłacają procent swojej buchalteryjnej własności, a ciężar podatkowy wyraża się w ogólnem podrożeniu życia, przeto ów na pozór niezmniejszony majątek stracił część swej wewnętrznej wartości: pieniądz niejako ścieńczył się. I to można mechanicznie obrachować. Przed wojną majątek prywatny w Europie wynosił około 1.500 miliardów, w przyszłości wzrośnie na jakich 1.600 miliardów, które jednak będą miały wartość kupną tylko 1.100 miliardów (oczywiście według późniejszej miary pokojowej), to znaczy wartość wewnętrzna majątku zmaleje w stosunku 10 : 7.

Obok tych zmian odbywa się znaczne przesunięcie majątków na niekorzyść państwa a na korzyść ludzi prywatnych. Europejskie państwa będą miały razem najmniej 350 miliardów długów, a prócz tego 150 miliardów skapitalizowanego obowiązku rentowego. Ich długi — bez renty — pomnożą się mniej więcej w czwórnasób. Zamiast 5 miliardów w procentach i rentach, będzie Europa płaciła najmniej 30. Roczna ogólna kwota wszystkich ciężarów publicznych Europy wzrośnie z 27 na 53 miliardy. Wbrew wszystkim poprzednim teoryom budżetowym, prawie dwie trzecie wydatków państwowych przypadną na procenty i renty.

Dochodu rocznego miała ludność europejska w ostatnim roku pokojowym 200 miliardów. Z tego będzie musiała płacić 26 miliardów nowych procentów i rent, 6 miliardów przypadnie jej za to z procentów od zarobionego z powrotem kapitału, tak, że ogólny dochód prywatny zmniejszy się rocznie na sumę około 180 miliardów faktycznej wartości, to jest o 20 miliardów. Strata realna tkwi w ubytku 13 miliardów z ludzkiej siły zarobkowej i 7 miliardów, które się będzie musiało włożyć w odbudowę. Atoli nominalnie wzrośnie dochód roczny ludności europejskiej na mniej więcej 225 miliardów, to znaczy, że siła nabywcza tego dochodu zmalała na cztery piąte dawnej wartości.

Więcej pieniędzy — ale mniej wartości i faktycznego dochodu; w dochodzie mniejszy ubytek, niż w majątku — taki jest bilans wojny, dający się wyrazić w cyfrach.

Z Towarzystwa Muzeum etnograficznego na Wawelu.

Z wydziału Towarzystwa Muzeum Etnograficznego piszą nam:

Deputacya, złożona z przedstawicieli wydziału T. M. E.: wiceprezesa prof. dra Bujaka, sekretarza dra Fr. Gawełka, kustosza insp. Udzieli i członka wydziału radcy Ostrowskiego, udała się do prezydenta miasta, dra Lea, w celu oddania Muzeum Etnograficznego na Wawelu miastu. Prezydent przyjął deputacyę bardzo życzliwie, oświadczając jednak, że sprawą tą musi się zająć całe prezydyum, ze swej strony zaś dodał, że gdyby się ze względu na ciężkie położenie finansowe miasta nie udało tej sprawy załatwić w myśl życzenia deputacyi, to w każdym razie użyje wszelkiego wpływu, aby u odpowiednich czynników tak rządowych, jak i krajowych, wyjednać dla Towarzystwa większe, niż dotychczas, poparcie. Bardzo przychylnie również odnieśli się do sprawy pp. wiceprezydenci: Federowicz, Rolle i Sare, uznając potrzebę i znaczenie kulturalne Muzeum.

Towarzystwo szło dotychczas o własnych siłach, stwarzając instytucyę, godną Krakowa i całej Polski, instytucyę, jakiej brak dał się bardzo dotkliwie odczuwać. Obecnie jednak Towarzystwo nie jest w stanie podołać ciężarom, spadającym na niego z racyi utrzymywania Muzeum, gdyż praca z każdym dniem wzrasta, a ilość członków, niestety, maleje. Aż do tej pory wszystkie wydatki na restauracyę gmachu na Wawelu, gdzie mieszczą się zbiory, oraz zakupno sprzętów Towarzystwo pokrywało z własnych dochodów, ale obecnie wydatki tak wzrosły (wystarczy wspomnieć, że w roku 1916 wydano na samą restauracyę parteru blizko 5.000 K), że Towarzystwo nie jest już w stanie podołać tym ciężarom. Muzeum już nie upadnie, mając na 20 lat zabezpieczony lokal, odstąpiony mu przez Wydział krajowy, wstępy i subwencye pokryją koszta opału i konserwacyi, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę dalszy, koniecznie systematyczny, rozwój Muzeum, a więc nabywanie okazów muzealnych według pewnych grup etnograficznych, urządzenie i t. p., to niestety na to braknie funduszów. A liczyć tylko na dary ze strony społeczeństwa Towarzystwo nie może, jeżeli Muzeum ma postępować zgodnie z wymaganiami nowoczesnej nauki.

Towarzystwo, ofiarowując miastu swoje Muzeum, daje mu tem samem wspaniały prezent, bo zbiory muzealne, które już dzisiaj oceniać można najmniej na 100.000 K. Wśród kilku tysięcy wspaniałych okazów, posiada Muzeum dużo unikatów, rzeczy wprost bezcennych (n. p. zbiory wschodnie, ludów pierwotnych i t. d.), jeśli się weźmie pod uwagę obecne spustoszenie wojną. Gdyby miasto przyjęło na własność Muzeum, wówczas łatwiej byłoby mu wyjednać subwencyę u rządu na zakupno przedmiotów — oczywiście pozostałyby i dzisiejsze subwencye — zaś Towarzystwo mogłoby się zamienić na Towarzystwo »Przyjaciół Muzeum Etnograficznego« i w dalszym ciągu mogłoby utrzymywać kontakt z Muzeum i wspierać je swą radą i środkami finansowymi.

Mamy nadzieję, że znane ze swej działalności oświatowej i kulturalnej miasto Kraków doceni należycie ten wspaniały dar Towarzystwa i przejmie Muzeum na własny koszt, zapewniając tem samem dalszy świetny i na podstawach naukowych oparty rozwój tej tak potrzebnej instytucyi oświatowej. Mamy również nadzieję, że zarządy gmin i powiatów, oraz inne instytucye, tak publiczne, jak prywatne, przystępując do naszego Towarzystwa w charakterze członków zwyczajnych z wkładką roczną 12 K, zechcą tym sposobem poprzeć nasz cel. A cel to pożyteczny, podniosły: służenie wspólnej sprawie narodowej, budowanie dla przyszłości!

Fr. G.

Subskrybujmy na VI pożyczkę wojenną.

Kronika.

Kraków, 25 maja.

Obrady komisyj gospodarczych Koła polskiego. Dzisiaj przed południem, w sali magistratu krakowskiego, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea rozpoczęły się obrady obu komisyj gospodarczych (miejskiej i wiejskiej) Koła polskiego. W obradach biorą udział posłowie: dr Gross, bar. Goetz-Okocimski, Rauch, Kędzior, dr Banaś, Zieleniewski, hr. Rey, Średniawski, dr Leo, Długosz, Wysocki, dr Tertil, Witos, Godek, J. K. Federowicz, dr Maiss, Maryewski, dr Marek.

Nadto przybyli na zebranie: wicemarszałek krajowy dr Tadeusz Pilat, pułkownik hr. Lamezan, prof. dr Nowak i bar. Battaglia z referentami Centrali odbudowy kraju, dyrektor wyżywienia ludności w Wiedniu dr Aleksander Raczyński, wicepr. St. Konopka i sekretarz dr Raczyński imieniem krak. Tow. rolniczego, dr Tad. Bednarski z referentami imieniem Centrali handlowej, posłowie dr Maiss i Maryewski imieniem Związku 30 miast.

Posłowie dr Stesłowicz, dr Kolischer i dr Halban usprawiedliwili swoją nieobecność.

Obrady zagaił prezydent dr Leo i przedłożył porządek dzienny obrad; najpierw omawiane będą sprawy aprowizacyjne w kraju, po miastach i wsiach.

Poseł dr Gross zgłosił wniosek, ażeby przedstawiciele rządu złożyli sprawozdanie z obecnego stanu aprowizacyi w Galicyi, oraz wyjaśnili, w jaki sposób rząd zamierza zapobiedz katastrofie aprowizacyjnej w zniszczonym i wygłodzonym kraju.

Przeciw zamknięciu uniwersytetu Jagiell. Z kół młodzieży uniwersyteckiej otrzymujemy następujące pismo: Omawiany w sferach magistrackich projekt zamknięcia roku szkolnego na Wszechnicy Jagiellońskiej w terminie przyśpieszonym, wywołał wśród młodzieży akademickiej wielkie zaniepokojenie. Letni semestr jest na uniwersytecie zwykle b. krótki, więc tem niekorzystniej by było skracać go jeszcze bardziej, przytem sądzą powszechnie, że jest już zapóźno na przeprowadzanie jakichkolwiek zmian w planie prac naukowych, które znajdują się we wszystkich seminaryach i innych zakładach uniwersytetu w pełnym biegu i zamącanie ich normalnego rozwoju byłoby dla młodzieży niczem niepowetowaną klęską. To samo odnosi się do przesunięcia terminu egzaminów, któreby zmusiło wielu uczniów do zupełnego ich zaniechania w terminie letnim.

Korzyści, odniesione z tego powodu przez gminę w zakresie aprowizacyi, byłyby nader znikome, bo ta część młodzieży akademickiej, któraby wtedy Kraków opuściła, stanowi zaledwie dziesiątą część procentu dzisiejszej liczby mieszkańców miasta.

Przedstawiciele naukowych towarzystw akademickich wyrazili w rektoracie uniwersytetu powyższe zapatrywania młodzieży, przyczem mieli możność przekonać się, że władze uniwersyteckie zapatrują się na omawianą sprawę w zupełnie identyczny sposób, jak i młodzież. Wobec tego można żywić nadzieję, że projekt skrócenia letniego semestru Wszechnicy Jagiellońskiej nie będzie już więcej poruszany, jako nieodpowiadający swemu celowi, a jednocześnie przynoszący młodzieży wiele szkód.

Z teatru ludowego. Wznowiony wczoraj »Klub kawalerów«, jedna z najpogodniejszych komedyjek Bałuckiego, odświeżył wspomnienia jednego z największych sukcesów teatralnych muzy autora »Grubych ryb«. Pomysł przypomnienia tego utworu, wskrzeszającego tradycye obyczajowe i wspomnienia krakowskiego życia z przed ćwierci wieku, uważaćby można za szczęśliwy, gdyby chwalebnemu zamiarowi towarzyszyła równomiernie usilność w zachowaniu komedyowego charakteru sztuki. We wczorajszem jednak wykonaniu »Klub kawalerów« niepodobnym był do dawnego, który tak utrwalił się w pamięci krakowskich bywalców teatralnych. Niema już pokolenia artystów, którzy umieli wżywać się w typy Bałuckiego i obyczaj Krakowa. Sztuka, która miała swój wybitny typ lokalny i komedyowy, w interpretacyi artystów teatru ludowego przybrała cechy farsy. Niemal wszystkie typy wyszły w grze przejaskrawione, przez co zatracił się styl i charakter komedyi. — W tym wypadku ujawnił się wyraźnie ujemny wpływ operetki w teatrze ludowym. Artyści, przyzwyczajeni do gry groteskowej, mimowiednie przenoszą styl ten do obyczajowej komedyi. Ujawniło się to w pierwszym rzędzie w grze tych rutynowanych nawet artystów, jak p. Berski, który w roli Borunowicza rwał kulisy, aby wydostać się na pierwszy plan, w grze pp. Minowicza, Kołmanówny i innych. Korzystnie w tym zespole wyróżniała się pełna prostoty i wdzięku pp. Urbanowiczówna, Olska, Horowiczowa i Biesiadecki. Pod adresem dyrekcyi pozwolimy sobie skierować uwagę, że sztuki Bałuckiego, tak bardzo stylem i charakterem nadające się do wznowień, wymagają odpowiedniego przygotowania reżyserskiego i tylko w takich ramach mogą liczyć na powodzenie.

Dodatkowe karty chlebowe. Celem uregulowania rozdawnictwa dodatkowych kart chlebowych dla osób ciężko pracujących, magistrat krakowski zarządza, co następuje:

Osobom, należącym do kategoryi ciężko pracujących, które pobierają dotąd dodatkowe karty chlebowe z Centralnego biura magistratu za pośrednictwem pracodawców, będą wydawały w przyszłości dodatkowe karty chlebowe wraz z przysługującemi im pełnemi kartami biura okręgowe miejsca ich zamieszkania za pośrednictwem właścicieli realności. W celu wykazania uprawnienia do poboru kart dodatkowych, odnośne osoby winny przedłożyć właściwym biurom okręgowym wraz z legitymacyami chlebowemi poświadczenia swoich pracodawców, iż są zatrudnione, jako ciężko pracujące, względnie, o ile są samodzielnymi przedsiębiorcami, karty przemysłowe, oraz poświadczenia komisarza obwodowego, że przedsiębiorstwo rzeczywiście wykonuje. Pracodawcy, zatrudniający osoby ciężko pracujące, są obowiązani przedłożyć Centralnemu biuru magistratu dla kontroli kart chlebowych (ulica Wiślna l. 4, pierwsze piętro) do dnia 6 czerwca b. r. imienny wykaz tych osób z podaniem ich adresów i rodzaju zatrudnienia, oraz donosić temu biuru niezwłocznie o każdej zmianie w stanie personalu ciężko pracującego.

Zaznacza się, iż rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 10 lipca 1015 roku, do kategoryi osób ciężko pracujących zaliczono: robotników górniczych, robotników ziemnych, robotników w kamieniołomach, robotników leśnych, robotników fabrycznych, pracujących w szychcie nocnej, robotników budowlanych, robotników, zajętych w przemyśle kowalskim i ślusarskim, tak rękodzielniczym, jak fabrycznym, oraz odlewaczy — o ile ukończyli 18 lat wieku — a reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 13 lipca 1915 roku funkcyonaryuszów i robotników kolei państwowych i prywatnych, pełniących kolejno służbę nocną.

Brak węgla w Krakowie. W bieżącym tygodniu znowu nie nadszedł ani jeden wagon węgla krajowego do hurtowników krakowskich. Brak opału w dalszym ciągu daje się ludności we znaki, ludzie ratują się, jak mogą, bardzo drogiem drzewem. — Składy węgla stale są oblegane — nadaremnie. Wśród ludności, nie mającej możności ugotowania sobie strawy, panuje nastrój przygnębiony. Mimowoli zadaje ona sobie pytanie, gdzie się właściwie podziewa węgiel z kopalń zagłębia galicyjskiego, odległych zaledwie przecież o kilkanaście kilometrów od Krakowa, podczas gdy my musimy tutaj palić zdaleka sprowadzanem drzewem, albo węglom pruskiem, przepłacanym, a pomimo to otrzymywanym w minimalnych ilościach.

Targ. »Gniewa się baba na targ, a on o tem nie wie«. O smutnej prawdzie tego ludowego, niezbyt wersalskiego przysłowia, świadczą wymownie targi krakowskie, pozbawione z różnych przyczyn dowozu nabiału, jarzyn i innych artykułów spożywczych i rozpacz gospodyń, poszukujących często na próżno masła, sera, mleka lub innych produktów. Dowóz masła i mleka jest stale niewystarczający; za jaja płacą po 26 h za sztukę. Ceny jarzyn stoją w odwrotnym stosunku do ich jakości i ilości. Publiczności nie pozostaje nic innego, jak tylko żyć życiem sprzedawanych na Rynku i placu Szczepańskim kwiatów, wodą i powietrzem.

Z kraju.

Starania o uwolnienie zakładników lwowskich. Jak donoszą dzienniki lwowskie, z okazyi zebrania się Koła sejmowego w Krakowie i Rady państwa, czynione są przygotowania do uproszenia posłów o zajęcie się sprawą uwolnienia zakładników lwowskich z niewoli rosyjskiej. Jakkolwiek zakładnikom lwowskim w Rosyi poczyniono w ostatnich czasach pewne udogodnienia, sprawa wypuszczenia ich na wolność stoi dotąd na martwym punkcie.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej donoszą, iż od miesiąca brakuje w tem miasteczku mąki i chleba. Dokądże więc mają wyjeżdżać Krakowianie, skoro i na prowincyi wszędzie panuje niedostatek?

Podobne stosunki, jak w Kalwaryi Zebrzydowskiej, panują w innych miastach i miasteczkach galicyjskich.

Pożar w Czarnym Dunajcu. We środę przed południem wybuchnął w Czarnym Dunajcu pożar, którego ofiarą omal nie padła cała gmina. Przy panującej suszy ogień, który, zdaje się, powstał od porzuconego niedopałka papierosa, szerzył się gwałtownie i tylko względna cisza sprzyjała temu, że nie rozszerzył się na całą wieś. Pomimo to pożar trwał 5 godzin, do 4-tej po południu, a ofiarą jego padło 19 gospodarstw z przeszło 50 budynkami gospodarczymi. Ratunek był trudny, albowiem w gminie niema prawie żadnych przyrządów ratunkowych, oprócz dość licho funkcyonującej sikawki. Dopiero gdy na miejsce przybyły straże pożarne z Chochołowa, Podczekanego, Nowego Targu, Wróblówki, akcya ratunkowa poszła żywiej i zapobiegła katastrofalnym rozmiarom pożaru. To jednak, co już spłonęło przez tę pięć godzin, przedstawia i tak szkodę znaczną.

Z Królestwa Polskiego.

Rada Stanu a szkoły żydowskie. Gazety żydowskie donoszą: Departament oświaty Tymczasowej Rady Stanu otrzymał od general-gubernatora w Lublinie list z następującemi pytaniami: 1) Czy pożądane jest otwarcie specyalnych szkół ludowych dla dzieci żydowskich, obserwujących soboty i święta żydowskie? 2) Czy pożądane jest uznanie za szkoły prywatne „chederów“, „talmud-tor“ i t. p., gdy ich program uwzględnia nauczanie języka polskiego? 3) Czy pożądane jest urządzenie specyalnych kursów dla nauczycieli żydowskich? Departament oświaty Tymczasowej Rady Stanu dał na to odpowiedź pozytywną. Co się tyczy drugiego pytania, zwrócił uwagę, że »chedery« i szkoły podobnego typu muszą się zastosować do ogólnego programu szkół prywatnych. Następnie dodał, że załatwienie tej sprawy nie może być w kolizyi z zasadą ogólną, według której językiem wykładowym we wszystkich szkołach publicznych jest język polski. Odpowiedź Tymczasowej Rady Stanu już została wysłana do Lublina.

Przepołowiony trup. W sprawie potwornej zbrodni, popełnionej w Warszawie przed 3-ma dniami — śledztwo ustaliło osobistość zamordowanego żyda, którego zwłoki przepołowione i przećwiartowane znaleziono na placu przy ulicy Karolkowej. Jest nim 61-letni Szmul Grunka, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej l. 19. Zamordowany w tak okrutny sposób był dawniej jubilerem, a ostatnio handlował starzyzną. Zwłoki rozpoznał syn zamordowanego.

1000 marek nagrody za wykrycie mordercy. — Czytamy w pismach warszawskich: Dnia 13 maja, w domu przy ulicy Nowo-Welskiej nr 12, znaleziono zamordowanego 68-letniego robotnika Piotra Skwarczyńskiego. Śmierć nastąpiła wskutek zaduszenia. Naokoło szyi był mocno zaciśnięty sznur na podwójny węzeł, podczas gdy usta zakneblowane były parą rękawiczek damskich. Ciało znajdowało się już w stanie rozkładu; morderstwa więc dokonano na kilka dni wcześniej. Z mieszkania zamordowanego znikło jego obuwie, srebrny zegarek i palto z kołnierzem karakułowym. Za sprawcę uważać należy 18-letniego mężczyznę, który we wtorek, dnia 8 b. m., odwiedził zamordowanego.

Za wiadomości, na zasadzie których sprawca zostanie wykryty i ukarany, policya wyznacza nagrodę 1000 marek.

Ze świata.

Przeciw przyłączeniu Śląska do Galicyi. Z Opawy telefonują nam: Rada gminna m. Opawy uchwaliła wskutek interwencyi posłów niemieckich następującą rezolucyę: Rada gminna m. Opawy zastrzega się przeciw mieszaniu parlamentarnego Koła polskiego w wewnętrzne sprawy Śląska i wzywa wszystkich posłów niemieckich do zaprotestowania przeciw przyłączeniu jakiejkolwiek części Śląska do Galicyi, natomiast pochwala Rada gminna usiłowania, celem przyłączenia Białej z okolicznemi koloniami niemieckiemi do Śląska.

Kwestya obywatelstwa Królestwa Polskiego. Z Wiednia pisze nam nasz korespondent:

Wiedeński sąd powiatowy dzielnicy Josefstadt zastanawiać się musiał onegdaj nad kwestyą stosunku obywateli Królestwa Polskiego do Austryi. P. Jurga Błaszkowski, inżynier w fabryce protez, wniósł skargę o obrazę czci przeciw architektowi Karolowi Grossfingerowi. Oskarżony zarzucił jednak, że oskarżyciel pochodzi z Warszawy, że nie przysługuje mu tedy, jako obywatelowi rosyjskiemu, prawo szukania opieki prawnej przed sądem austryackim, skoro Rosya obywatelom austryackim opieki prawnej odmawia. Wobec tego zarzutu zasięgnął sąd opinii ministerstwa sprawiedliwości, które oświadczyło, że »osoby, przynależne do terytoryów Królestwa Polskiego, pozostających pod zarządem Austro-Węgier lub Niemiec, przynależą państwowo do Królestwa Polskiego i za obywateli państwa rosyjskiego uważane być nie mają«. Ponadto stwierdziło ministerstwo sprawiedliwości, że sądy Królestwa Polskiego udzielają obywatelom austryackim zupełnej opieki prawnej. Wobec tego wyjaśnienia ministerstwa stanął sąd na stanowisku, że oskarżycielowi przysługuje prawo żądania opieki prawnej przed sądem austryackim. Do wyroku jednak nie przyszło, gdyż strony załatwiły sprawę ugodowo.

Zguba. Kapelan polowy, ks. Szumbera, znalazł wczoraj w sali restauracyjnej firmy Hawełka 200 K, które złożył w zarządzie handlu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie

W piątek, dnia 25 b. m. (nowość, po raz pierwszy): »Mandaryn Wu«, sztuka angielsko-chińska H. M. Vernon'a i H. Oven'a; (występ L. Solskiego)

Bitwa nad Soczą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 maja.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą dnia 24 bm. wieczorem:

Bitwa nad Soczą trwa. Położenie niezmienione.

Z frontu zachodniego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 25 maja.

Biuro Wolffa donosi dnia 24 bm. wieczorem: **O wzmożeniu się działalności artyleryi doniesiono tylko z zachodniej Szampanii.**

Konferencya zimmerwaldzka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 25 maja.

Międzynarodowa socyalistyczna komisya berneńska postanowiła trzecią konferencyę Zimmerwaldzką, projektowaną na koniec maja, przesunąć na połowę czerwca, aby poprzednio współpracę z komitetem wykonawczym petersburskiej Rady robotników i żołnierzy i umożliwić udział w konferencyi jej delegatowi na konferencyę Zimmerwaldzką, Skobielewowi, który obecnie przebywa w Petersburgu, widocznie ze względu na wydarzenia wewnętrzno-polityczne.

Rosyjska Rada robotnicza w sprawie Adlera.

Berlin, 25 maja.

»Berliner Tageblatt« ogłasza następujący telegram petersburskiej agencyi telegraficznej: Komisya wykonawcza Rady robotników i żołnierzy uchwaliła wezwać telegraficznie międzynarodowe Biuro socyalistyczne i socyalistyczne organizacye wszystkich krajów, **ażeby uczyniły wszystko, celem zapobieżenia straceniu dra Adlera.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 25 maja.

Zgon wybitnego lekarza.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« donosi, że wybitny urolog, radca dworu prof. Antoni Frisch, zmarł w 68-ym roku życia na zapalenie płuc.

Cesarz Wilhelm na froncie.

Berlin. Cesarz Wilhelm w ciągu tygodnia odwiedził wojska, walczące na froncie zachodnim, zabawił u licznych wojsk, biorących udział w bitwach pod Arras, nad Aisne i w Szampanii, oraz w lazaretach i u dowódców armij i dowódców grup wojsk ks. Ruprechta i następcy tronu. Powrót do wielkiej głównej kwatery nastąpi dziś rano.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin. Urzędownie. Nowe sukcesy łodzi podwodnych na oceanie Atlantyckim i północnem morzu Polarnem wynoszą 19.000 ton.

Londyn. Angielska admiralicya ogłasza: Angielski parowiec transportowy »Transylvania« dnia 4 bm. storpedowany został na morzu Śródziemnem. Przytem **zginęło 29 oficerów, 373 żołnierzy, kapitan okrętu, jeden oficer okrętowy i 9 ludzi z załogi.**

Reforma wyborcza w Anglii.

Londyn. Izba gmin przyjęła ustawę o reformie wyborczej, zawierającej uchwalone przez zastępców wszystkich stronnictw propozycye. Projekt ustawy przyjęto w drugiem czytaniu 329 głosami przeciw 40.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 16. Rządca drukarni L. K. Górski.